Dostałam dzisiaj zaproszenie od samego Zeusa na ucztę cna Olimpie. Oczywiście, zgodziłam się. Wreszcie nadszedł ten cudowny dzień. Bogowie wysłali po mnie Posejdona na swym wodnym rydwanie zaprzężonym w hipokanty. Gdy już dojechaliśmy, uczta trwała w najlepsze. Pałac Zeusa był piękny. Pełno diamentów, pereł, złota i luster. Sam gospodarz górował nad wszystkimi na swym tronie. Wtem tę wspaniałą ucztę przerwał łomot. Wszyscy zaczęli szukać źródła hałasu. W tym momencie do sali wbiegł Hermes i krzyknął:

- Panie, prędko! Z twą żoną Herą dzieje się coś złego!

Zeus, jak oparzony, wybiegł natychmiast. Po jakimś czasie usłyszeliśmy przeraźliwy wrzask. To Zeus. Jego żona Hera umarła! W sali balowej podniósł się wielki raban, ponieważ to pierwszy raz, kiedy którykolwiek z bogów umarł jak zwykły śmiertelnik. Zamarłam z przerażenia.

Ale, jak to? Hera, bogini matek i małżeństw, nie mogła ot tak umrzeć. Ktoś musiał ją zabić. Tylko jak? Przecież bogowie są nieśmiertelni. Z resztą, kto by się odważył zabić żonę Zeusa? Z Herą trzymałyśmy się dość blisko. Byłyśmy przyjaciółkami. W tej sytuacji nie mogłam przejść obok tej sprawy obojętnie. Muszę dowiedzieć się, kto ją zabił. Z zamyślenia wyrwał mnie głos Zeusa.

- Wynocha! Już was tu nie ma! Idźcie sobie! Nikogo ma tu nie być! – wydzierał się.

- Panie? - zapytałam nieśmiało.

- Czego?! – krzyczał rozgoryczony władca.

- Królu, wiem już o śmierci Hery…

- Do sedna!

- Jeśli wyrazisz zgodę, znajdę tego, kto uśmiercił twoją żonę.

- Ty?! Jesteś tylko człowiekiem. Pstryknięciem palców mógłbym cię zabić – zaśmiał się.

- Wierz mi, aby rozwikłać tę sprawę, nie będzie mi potrzebna siła, tylko umysł.

- No cóż. Skoro tak uważasz. Proszę! Droga wolna!

- Dziękuję Zeusie. Nie zawiodę cię.

Po wyjściu z pałacu, od razu wzięłam się do pracy. Zanim rozpoczęłam śledztwo, popędziłam do Hefajstosa z prośbą, aby wykuł mi piękny rydwan zaprzężony w feniksy. Po odebraniu tego arcydzieła, poleciałam do Afrodyty, ponieważ pamiętałam , że niezbyt lubiły się z Herą. Nie musiałam długo pukać. Jak zwykle radosna Afrodyta otworzyła mi drzwi.

- Och! Witaj, kochana! Spodziewałam się ciebie! Dawno się nie widziałyśmy!

- Witaj! Przyszłam tylko na chwilę w pilnej sprawie.

- Tak?

- Jaka była twoja relacja z Herą?

- Och, to była zazdrosna baba, ale nasze stosunki ostatnio się poprawiły.

- Co masz na myśli?

- Wędrowałam sobie ostatnio z Heliosem po ogrodzie na Ziemi. Wtem przyleciała do nas Hera. I zaczęła krzyczeć na mojego słonecznego kolegę, że ludziom jest za gorąco i żeby albo uspokoił Słońce, albo wracał na Olimp. Zdecydował się na powrót do podniebnego królestwa. Po drodze spotkaliśmy Hadesa, który wrzeszczał na Harona. Po chwili byliśmy w pałacu Zeusa i okazało się, że to tak naprawdę była uczta przeprosinowa dla mnie. Oczywiście wybaczyłam Herze.

- Bardzo ciekawa historia, ale muszę już iść.

- Nie zostaniesz na lampkę ambrozji?

- Niestety, nie mogę. Do widzenia.

- Żegnaj.

Po tych słowach popędziłam do Charona. Coś tu nie gra. Charon powinien zostać w Hadesie, a nie szwędać się po Olimpie. Z daleka wypatrzyłam bramę Hadesu. Od razu pobiegłam do przewoźnika zmarłcyh i wygarnęłam mu:

- Zdrajco! Jak mogłeś zabić Herę?!

- Nikogo nie zabiłem – odparł ze spokojem w głosie.

- Nie kłam, mam dowody!

- Tak? Zobaczymy…

W tym momencie rzucił się na mnie, próbując zepchnąć mnie do rzeki Styks. Zeus miał rację. Siła była jednak mi potrzebna i to bardzo. Gdy już prawie wrzucił mnie do rzeki, coś go odepchnęło. To Hades! Bóg podziemi przykuł Harona kajdanami do łodzi. Następnie zabrał mnie do swego pałacu.

- Słuchaj – zaczął Hades – To on zabił Herę. O wszystkim wiedziałem.

- Czemu nic nie mówiłeś, to twoja siostra…

- Ona nie umarła!

- Jak to?

- Charon podał jej w ambrozji pokruszone kasztany. One chwilowo wyłączają wszystkie czynności życiowe, ale jest antidotum.

- Jakie?

- W przypadku Hery to po prostu złoto.

Po tych słowach popędziłam na Olimp i opowiedziałam o wszystkim Zeusowi, który ukruszył swój pierścień i podał go Herze, która od razu ożyła. Potem świętowaliśmy. Oczywiście Hera i Afrodyta znów się pokłóciły o to, która z nich jest piękniejsza, Apollo umilał nam czas muzyką, a Zeus jak zwykle o coś się ciskał. Na koniec w podzięce od bogów za to co zrobiłam, dostałam złoty naszyjnik i wróciłam do domu.